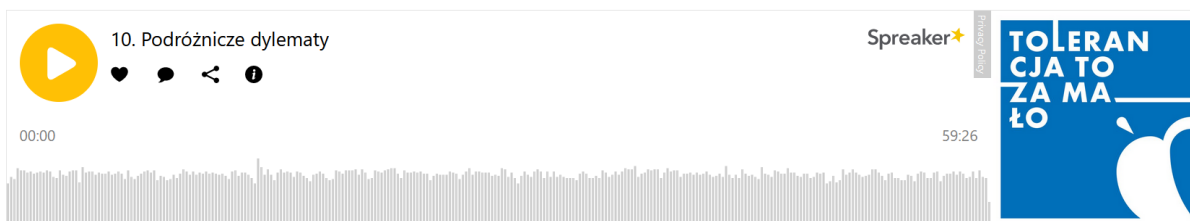


Posłuchaj nas na www.pah.org.pl/podkast



Łukasz: Witamy w dziesiątym odcinku podcastu Zespołu Edukacji Polskiej Akcji Humanitarnych.

Joanna: Mówić do Was będą

Łukasz: Joanna Pankowska

Joanna: i Łukasz Bartosik

Łukasz: Odcinek nazwaliśmy podróżnicze dylematy.

Joanna: Do rozmowy zaprosiliśmy Pawła Cywińskiego, współtwórcę Post Turysty.

Łukasz: Zastanawiamy się z nim, czy podróże są etyczne i czy Polska jest egzotyczna

Joanna: Zaczynamy!

Joanna: W ostatnim odcinku mówiliśmy o katastrofie klimatycznej i zahaczyliśmy też o wątek tego, że niekoniecznie nasza świadomość na temat zmian klimatu jest jednoznaczna z tym, jak mamy wpływ na tę katastrofę. To jest związane z wieloma wyborami życiowymi, ale też style życia, który wynika z zamożności. Jednym z takich najbardziej naocznych przykładów tego jak ta zamożność wpływa na ślad węglowy i inne ślady klimatyczne są podróże, bo w podróżach przede wszystkim przemieszczanie się na dalekiej odległości samoloty, samochody, wszelkie tego typu rzeczy, to jest bardzo duży wpływ na środowisko. To powoduje, że nawet osoby, które na co dzień wyrzekają się wszelkich plastików, jedzą tylko ekologiczne lokalne rzeczy, nie jedzą mięsa, nabiału i tak i tak dalej, mogą w jeden miesiąc wakacji właściwie przeskoczyć swój ślad węglowy wielokrotnie i zniweczyć te wszystkie całoroczne starania. Dlatego dzisiaj chcemy trochę, więcej porozmawiać o podróżach również z tej perspektywy klimatycznej, ale nie tylko, trochę szerzej mówiąc o tym co jeszcze może być w podróżach problematycznego, gdy jeszcze

znajduje kwestie, warte refleksji, autorefleksji i mam nadzieję, że nie zniechęcili nas tym samym do porzucenia podróży jako takich, ale może do przemyślenia swoich planów wakacyjnych, bo wchodzimy właśnie w sezon wakacyjny i to taki dość szczególny. Większość z nas jest wygłodniała spotkań z ludźmi, ale też właśnie spotkań z innymi ciekawymi doświadczeniami, nowymi miejscami. Długo siedzieliśmy w domach, więc na pewno też ten sezon będzie dość wyjątkowy w skali naszego życia.

Łukasz: Na pewno podróże są tym obszarem, który pokazuje nam wiele procesów, które zachodzą na świecie. I myślę, że to jest super, aby się zastanowić nad nimi i podjąć własne decyzje, nie ma zerojedynkowej decyzji, na pewno tutaj, ale myślę, że sporo refleksji przed nami jeszcze wciąż wielu kryteriów, które moglibyśmy wziąć pod uwagę i bierzemy. Tak jak na przykład zaszła zmiana w naszym postrzeganiu żywności w wielu przypadkach, doszły nam różne kryteria, na którymi czasami się zastanawiamy, na przykład czy to jest zdrowe, ekologiczne, ale być może czy to było wyprodukowane z poszanowaniem praw człowieka, tak w podróżach, myślę, że ta droga dopiero przed nami. I dlatego chyba zdecydowaliśmy się tutaj na taką podróż o podróżach

Joanna: Tak i chociaż stricte tematu podróży w podcaście nie poruszaliśmy, dawno pojawiały się wątki, chociaż w temacie europocentryzmu, było dużo tematów około podróżniczych, bo mówiliśmy o na przykład wycieczce na Safari, zwiedzaniu wiosek tzw. autentycznych, ale też ośle paszportu, kto może jechać, gdzie, a kto nie może. Tak normalnie cały odcinek o wolonturystyce, to też jest w pewnym sensie temat o podróżach. Więc wydaje mi się, że mówiąc o globalnych współzależnościach, to cały czas na ten temat gdzieś zahaczamy, ale dzisiaj będzie naszym głównym wątkiem. Może zacznijmy od tego tematu rzeczywiście ekologicznego i śladu węglowego naszych podróży, bo to jest coś może najbardziej uchwytne i najbardziej namacalnego, jednoznaczego. Ja swoje początki podróżnicze mam takie dość powiedziałabym niewinne pod tym względem, gdyż pierwsze moje podróże zagraniczne, ale w ogóle moje pierwsze podróże były na stopach, to więc myślę, że najmniejszy ślad węglowy, jaki możliwe.

Łukasz: Na rowerze, przepraszam. Nie jesteś taka neutralna etycznie

Joanna: Dosiadając się do kogoś kto i tak już jedzie na stopa to ten CO2 zwiększamy, ale nie kilogramy.

Łukasz: Wolisz się dosiąść i powiedzieć, że następnym razem by już nie jechał samochodem, bo zanieczyszcza, ale tym razem zmniejszysz jego winę.

Joanna: No tak. Mimo wszystko stop tak samo jak pociągi, rowery to są stosunkowo...

Łukasz: Pielgrzymki piesze.

Joanna: Tak, wędrówki też po górach, czy tego typu rzeczy. Ja też miałam kiedyś takie wakacje z mamą jako dziecko, że szliśmy pieszą plażą Bałtykiem przez paręnaście dni codziennie pieszo z plecakami od miasta do miasta, to też bardzo ekologiczna, podróż polecam.

Łukasz: Wow i całe wybrzeże?

Joanna: Moja mama zrobiła całe, połowę ze mną, a połowę z moją siostrą.

Łukasz: I porzuciła się w połowie i zostałaś tam na pastwę losu?

Joanna: Tata nas wymienił. Ale pomijając te podróże takie piesze i nie tylko, to na początku miałam właśnie rzeczywiście dość mały ślad węglowy tego przemieszczania się, ale potem miałem taki okres w swoim życiu, kiedy pracując dla międzynarodowych organizacji pozarządowych latałam obrzydliwie dużo, latam naprawdę kilka razy w miesiącu na konferencje, spotkania, grupy robocze, po Europie wprawdzie głównie, ale no jednak prawo lewo non stop i zdaje sobie sprawę, że jeżeli teraz deklaruje, że staram się maksymalnie raz w roku wsiadać w samolot od paru lat to i tak pewnie nigdy już nie zrównoważę tego, co przez te lata mieszkania na lotniskach wytworzyłam, bo jest na pewno ślad węglowy, olbrzymi, który mam na sumieniu.

Łukasz: Ja mam też te wyrzutów sumienia właśnie z Europą głównie, bo oczywiście, jeżeli już decydujemy na pozaeuropejski kierunek, to o wiele trudniej wydać coś innego niż samolot, ale w Europie teoretycznie można by wszędzie dojeżdżać innymi środkami transportu. Nie znoszę jeździć autobusami na długie dystanse, ale uwielbiam jeździć pociągami i trochę żal tego, że te możliwości są bardzo bardzo ograniczone, że tak naprawdę najczęściej korzystałem w kierunku południowym z pociągów, czasem właśnie do Niemiec, ale już dalej mi już nawet w ogóle nie rozważałem i marzy mi się taka sytuacja, że uznamy to za tak ważny środek transportu, że bylibyśmy w stanie w Europie, chociaż o wiele bardziej podróżować pociąg.

Joanna: Ale ta zmiana wydaje się, że już następuje, tylko to po prostu musi wdrożyć, bo na poziomie europejskim rzeczywiście ten temat jest na agendzie i też pojawiają się takie połączenia. Widziałam dosłownie parę dni temu w internecie informację, że powstanie połączenie z Amsterdamu do Warszawy bezpośrednio nocne. Więc to oczywiście nie powstanie, może w przyszłym miesiącu, tylko pewnie w perspektywie roku czy dwóch, ale są takie plany i też po prostu ta świadomość klimatyczna spowodowała, że też dyskusja na temat dofinansowania kolei versus dofinansowania lotów w Europie i wspierania biznesu w ten sposób na pewno bardzo poszła do przodu, więc to jest coś pocieszającego w tym wszystkim.

Łukasz: Ale muszę przyznać, że miałem pewien aha moment. Ja bardzo późno, odkryłem coś takiego jak kompensowanie CO₂, jakby w ogóle dopłaty tego typu. Jak pierwszy raz to zobaczyłem to oczywiście było w jakimś kontekście projektu międzynarodowego z Niemcami chyba lub z jakimś innym krajem zachodnim, to było takie wow, że ktoś o tym myślał i czy ktoś coś takiego robi. No właśnie nigdy wcześniej w ogóle nie myślałem w tych kategoriach, to nie było w żadnym stopniu kryterium mojej podróży, to się zmieniło.

Joanna: No, tak, więc myślę też dobrze rymuje się z naszym poprzednim odcinkiem, czyli tym, że nawet, jeżeli mamy dobre chęci, chcemy te pociągi wybierać to muszą się naprawdę zadziać zmiany polityczne i gdzieś systemowe, żebyśmy mogli te pociągi wybierać, tak żeby po prostu te połączenia były. W tym temacie naprawdę mamy dużo do zrobienia w Polsce w lokalnych połączeniach kolejowych i w tym, żeby ludzie na co dzień mogli wybierać częściej pociągi, a nie samochody dojeżdżając do pracy i nie tylko. Więc to jest dużo do zrobienia, ale mimo wszystko podróże jako środki transportu to nie jest nasz główny temat, może przejdźmy też do innych dylematów. Czy Ty pamiętasz jaki taki swój pierwszy moment, kiedy poczułem, że w Twoim podróżowaniu, w Twoim odwiedzaniu innych miejsc może być coś nie w porządku?

Łukasz: Nie. Nie wiem, czy pamiętam taki moment,. Na pewno refleksja o samolotach, bo ja bym zachłyśnięcie nimi i dostępnością. To jest jedna rzecz. Odwoływałaś się do odcinka o wolontaryście. Ja myślę, że tam jakby doświadczenie moje wolontariackie w Kenii przede wszystkim, a później też jakieś wyjazdy niekoniecznie stricte zawsze turystyczne, ale mimo wszystko trudno do dotarcia z tej turystyczności. To znaczy bez względu na to, czy jadę jako

wolontariusz czy ja jadę na konferencji czy na szkolenie gdzieś daleko to wpadam w pewną kartę, a szczególnie w jakby w regionach, w których biały kolor skóry jest utożsamiany z konkretnymi wartościami. Więc na pewno dużo miałem dylematów takich związanych z tym, do czego zachęcano mnie, żebym odwiedzał, doświadczał, chociażby w Kenii najprostszy przykład, czyli to safari, tak jakby to dużo dylematów, jakby wokół tego, a co ja chciałem tak i chyba też takie zmaganie się z pragnieniem autentyczności. Wydają mi się, że bardzo chcemy w naszych podróżach poszukiwać tej autentyczności i często przynajmniej w moim kręgu znajomych ludzie schodzą z utartych ścieżek, chcą coś innego doświadczyć, tylko to jest na taką skalę w tej chwili robione, że nawet, robiąc to wpadamy po prostu w pewien inny rodzaj doświadczenia turystycznego, że bardzo trudno nam się od tego, że nam nawet jakby w mainstreamowych przewodnikach, jest napisane, jak zobaczyć coś więcej niż w przewodnikach, tak jakby to takie paradoksalne, że wszyscy tego szukamy, łakniemy, bo każdy chce, żeby to, co doświadczymy, było nieturystyczne, w tym sensie, żeby było prawdziwsze, ale jest w dużej mierze złudzenie. Myślę, że refleksje na ten temat to są jakieś takie momenty.

Joanna: Jedną z takich prób uniknięcia tej właśnie utartych ścieżek wydają mi się, że często jest ta próba spotkania z lokalnymi mieszkańcami, mieszkankami i to może działać się w różnych sposobach, wielokrotnie też w przyszłości korzystałam z takich portali jak coatsurfing, ale też wszelkie wymiany, gdzie mieszkam właśnie u lokalnej rodziny i pamiętam z perspektywy drugiej osoby goszczącej, bo kiedy ja wyjeżdżałam na wymianę do mojej rodziny przyjechał chłopak z Pensylwanii i on przyjechał przed moim wyjazdem. Więc ja miałam jeszcze taki tydzień czy dwa kiedy on był, a ja jeszcze nie wyjechałam. Pamiętam, że to było takie radykalne, że przez tydzień czy dwa razem z moją rodziną i z nim zobaczyliśmy tyle miejsc w Polsce, których normalnie nigdy nie zwiedzaliśmy, nigdy nie byłam, albo może byłam tylko raz za dzieciaka. Ale nagle jemu trzeba było pokazywać w ogóle w pierwszym tygodniu w Polsce, jak nie wiem Malbork, on pierwszy zobaczy Malbork i obwoziliśmy go po tych miejscach. Oczywiście to były bardzo ładne miejsca i robił bardzo dużo zdjęć. Na pewno to wszystko było bardzo ciekawe, ale z drugiej strony my mimo lokalni nie pokazywaliśmy mu naszego lokalnego, codziennego życia tylko chcieliśmy pokazać to co jest w przewodnikach i to co on mógłby też pochwalić, gdzieś tam bliżej ludziom opowiadając, że ten mechanizm też sami lokalni ludzie

często wpadają w ten schemat, to nie znaczy, że to będzie autentyczne, jeżeli będzie do lokalnych ludzi, a drugi schemat...

Łukasz: Ludzie mnie pytają, co zrobić w Toruniu, to zawsze mówię do muzeum piernika musisz iść.

Joanna: A byłeś?

Łukasz: Ja byłem, ale przy okazji chyba jakiegoś projektu.

Joanna: Ja też byłem tylko jak ktoś mnie odwiedza

Łukasz: Właśnie jak ktoś z kimś. No właśnie chyba z jakimś gościem, który przyjechał, więc...

Joanna: Druga moja refleksja na temat tego właśnie jak ja podróżuje, była też dotycząca natury przyrody i stosunku do tego, co zwiedzam. Ja pamiętam, że w Ghanie, ale też w wielu innych miejscach miałam taką obsesję zobaczenia tej innej natury, tak właśnie w Ghanie odwiedziliśmy bardzo dużo parków narodowych i tych zwierząt i tak dalej, po czym miałam taką chwilę zastanowienia się, że kurczę w Polsce jest mnóstwo parków w których nie byłam, jest mnóstwo zwierząt, które mieszkają w Polsce, których nigdy nie widziałam i bardzo rzadko korzystam z tego typu turystyki w Polsce i nie jestem bardzo zaznajomiona z tą przyrodą, oczywiście poza taką banalną, którą znam z parku czy z miasta i rzeczywiście po powrocie zaczęłam myśleć, że tak mógłbym spędzać więcej wakacji na przykład właśnie wybierając się i zwiedzając naturę w Polsce, co jest pewnie jakimś rozwiązaniem kwestii klimatycznych, bo to pewnie dużo mniejszy ślad węglowy, gdy pojedę do parku w Polsce, a nie w Ghanie, ale na pewno nie koniecznie rozwiązuje inne dylematy związane z podróżami.

Łukasz: Na pewno chcemy poznawać świat tak naprawdę tak jakby. Też nagle uwierzyliśmy przez dostępność, że to jest jedno z naszych narzędzi poznawania świata i przyjeżdżamy wtedy pewniejsi, że wiemy, jak w pewnych miejscach jest, co oczywiście, ma też swoje konsekwencje, bo najczęściej widzimy bardzo mały wycinek, albo po prostu to, co widzimy, wkładamy w pewne konkretne ramy.

Joanna: Ale zresztą czego oczekujemy jako miejsca wakacyjnego. Pamiętam bardzo późno byłam pierwszy raz za granicą. Dopiero w nastoletnim życiu po raz pierwszy byłam gdzieś za granicami Polski i pamiętam jak pojechałyśmy na stopa i strasznie chciałyśmy sobie zrobić zdjęcia z palmami i to było jakby naszym celem podróży. Naszym celem było właśnie zdjęcie z palmą, nic innego. Nieważne co

wydarzyło się po drodze i co robiliśmy. Super, ekscytujące było to, że byliśmy na wakacjach gdzie był palmy i to jest też jedna z takich kalek, które... Teraz może łatwiej mi się od tego dystansować, bo już miejsc z palmami parę razy widziałam, ale na pewno jest to na jakimś poziomie podświadomości wciąż oddziałuje na moje wybory turystyczne i nie tylko.

Łukasz: Ale na szczęście nie będziemy tutaj tylko mówić o swym doświadczeniu. Mamy fantastycznego specjalistę, którego zaprosiliśmy do dzisiejszego odcinka. I to część tego odcinka, duża część tego odcinka będzie właśnie rozmową z nim. Tym specjalistom jest Paweł Cywiński z Post Turysty, w tym kontekście go zaprosiliśmy, chociaż sam Paweł jest też pracownikiem naukowym na Uniwersytecie Warszawskim. Posłuchamy rozmowy, którą nagrała Asia z Pawłem, posłuchamy ją we fragmentach i będziemy też odnosić się do poszczególnych elementów tej rozmowy.

Joanna: No właśnie ten Post Turysta skąd on się wziął i na czym polega ten projekt?

Paweł: Post Turysta wziął się z naszej wściekłości, wkurwu, który żeśmy mieli po wielu, wielu podróżach jeszcze będąc nastolatkami, potem w pierwszych latach studiów podróżowaliśmy po Azji, Afryce, dookoła świata i żeśmy się w pewnym momencie zorientowali, że nie do końca wiemy, w czym bierzemy udział, że czasami zachowują się nie fair, to tak naprawdę nie dlatego chcemy być sprawiedliwi, tylko dlatego, że sytuacja nas do tego zmusiła. Więc zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, dlaczego tak jest, co się dzieje, czy coś nas pcha w jakieś nefajne zachowania, coś co komuś może zaszkodzić. Im głębiej żeśmy wchodzili i zadawaliśmy sobie pytania, tym byśmy bardziej się orientowali, że po pierwsze w Polsce nie ma za bardzo odpowiedzi na te pytania, a po drugie na świecie bardzo dużo na ten temat mówi. Więc postanowiliśmy przybliżyć ten sposób mówienia o współczesnej turystyce i zaprosiliśmy do projektu różnego rodzaju naukowców z chyba 10 polskich uniwersytetów, żeby zadać im trudne pytania o turystyce. Tak powstała strona postturysta.pl, a następnie warsztaty, których już ponad 200 w Polsce się odbyło.

Joanna: Powiedziałaś o tych zachowaniach fair podczas podróży, czy mógłbyś podać jakieś przykłady co masz na myśli? Jakie to są te sytuacje? Jakie są to nie fair zachowania, które mogą się nieświadomie kontynuując podróżując?

Paweł: Takich zachowań jest dużo, na przykład co się takiego wydarzyło, że wszyscy żeśmy szczęśliwie jeździli na słoniach i się w ogóle bawili, a na koniec dnia nikt nam nie powiedział, że słonie były torturowane wcześniej, gdzie tak naprawdę trafiały nasze pieniądze, kiedyśmy podróżowali i wydawali i te pieniądze, czy one zostawały w miejscu, które zostawały nasze śmieci, nasze różnego rodzaju odchody i nasz hałas czy być może w ogóle tam nie docierały. Co takiego się dzieje z ludźmi, którzy są fotografowani, a potem nawet nie wiedzą, do czego się używa ich zdjęcia z ich wizerunkiem. Tego rodzaju pytań tak naprawdę można setki stawiać i odpowiedź na każde jest straszna skomplikowana i zazwyczaj są jakieś ofiary. W związku z tym jak czasami można na filmach zobaczyć taki napis, że przy kręceniu tego filmu nic złego się nikomu nie stało, to w ośrodku turystyki takiego napisu napisach końcowych umieścić nie można. **Joanna:** Często podróżnicy bardzo podkreślają odróżnienie turystyki od podróżowania takiego właśnie all-inclusive do hoteli od takiego backpackerowego jeżdżenia. Czy rzeczywiście widzi dużą różnicą między takimi sposobami i czy jest właśnie ta moralna etyczna różnica w takim podróżowaniu niż kosztowym versus z biurem podróży?

Paweł: Turyści, rzeczywiście bardzo często są uważani jako ktoś gorszy przez podróżników, a w zasadzie przez ludzi, którzy uważają się, że są podróżnikami. Mi na tej osi podróżnik, turysta jest bardzo trudno się odnaleźć, bo jeżeli rzeczywiście na jednym końcu jest turysta, na drugim jest podróżnik, to znaczy, że podróżnik to jest ktoś co nie ma nic wspólnego z turystą, czy nie żyje w świecie turystycznymi, nie korzysta z listy turystycznych, nie korzysta z turystycznych marek, różnego rodzaju kurtek czy innych namiotów. Nie korzysta z turystycznych hoteli. W ogóle świat turystyczny go nie dotyczy. Więc 99 % podróżników, którzy w związku nazwali się turystami korzysta ze świata turystycznego w takim mniejszym lub większym stopniu, więc po części również turystami. Gdybym miał powiedzieć, kto dzisiaj we współczesnym świecie żyje, podróżuje poza kontekstem turystycznym to są chyba wyłącznie uchodźcy, czyli być może to uchodźcy są prawdziwymi podróżnikami XXI wieku, sorry przykro mi.

Joanna: Wspomniałeś o tym, że w Polsce trochę nie było przed post turystą takiej narracji krytycznej o podróżowaniu. Czy masz wrażenie, że ostatnio lata to się zmieniło? Czy tych głosów pojawiło się więcej czy wciąż jesteście takim pojedynczym głosem na pustyni?

Paweł: Mam wrażenie, że to się bardzo zmieniło i to nie tylko w części turystycznej, że w Polsce wraz z pokoleniem dzisiejszych trzydziestolatków zaczęto coraz częściej różnego rodzaju krytyczne treści wytwarzać na temat statusu kobiet w społeczeństwie czy na temat podróżowania czy na wszelkie inne tematy i wraz z tym tak naprawdę również w turystyce mamy coraz więcej, myśli krytycznej na uniwersytetach, coraz więcej o tym uczy, coraz częściej, tak naprawdę pojawiają się reportaże i książki, które same siebie dekonstruują same wbijają szpilę w to co się dzieje. W związku z tym mam wrażenie, że ta opowieść jest w Polsce coraz szersza, natomiast nie zmienia to kwestii, że oczywiście w porównaniu z opowieścią turystyczną nadal jest mniej niż 1 %.

Joanna: A co byś odpowiedział osobie, która mówi, że mieszkańcy Europy Zachodniej już się najeździli, oni się już wy podróżowali i są krytyczni, a my nie mieliśmy tej szansy i teraz jakby ktoś chce to odebrać i my chcemy też jeździć i pozwiedzać ten świat i dlatego my musimy od razu być krytycznie tak samo jak ci sprawcy na przykład właśnie tych kolonialnych wielu sytuacji, bo to jest to często spotykamy w tych historiach.

Paweł: Powiedziałbym, że ma całkowitą rację. Tu rzeczywiście ktoś odbiera jakiś rodzaj zachowań, które w dodatku w rozumieniu społecznym został usankcjonowany, czy nazwany jako ten dobry, ten fajny, ten przyjemny. W związku z tym dopóki oni myślą, że to jest zawsze fajne, zawsze dobre zawsze przyjemne będą zadawać tego typu pytania i będą cierpieć, że nie mogą tego robić. Prawdziwą sztuką jest zrozumienie, że to nie zawsze jest fajne i nie zawsze jest przyjemne, że to ma swoje dobre i złe strony. Jeżeli tak na to spojrzymy, to wtedy wydają mi się, że tego typu pytania tracą swoją rację bytu.

Joanna: Czy uważasz, że rozwiązaniem jest nie podróżowanie czy podróżowanie w inny sposób?

Paweł: To jest najtrudniejsze pytanie, które można zadać. Uważam, że znowu to dotyczy bardzo mocno i indywidualnego podejścia do etyki, do moralności, do tego, co się robi i w jaki sposób. Bo oczywiście, że można nie podróżować, zostać w

domu, tak samo jak można nie kupować butów, które są robione w sposób nieetyczny, czy nie uruchamiać telewizji, wiedząc na jakich warunkach tak naprawdę są zatrudniani, często ludzie podczas produkcji filmów. Świat jest pełen niesprawiedliwości i bardzo szanuje tych, którzy sprzeciwiają się temu w sposób bardzo bardzo mocny i w sposób bardzo jednoznaczny. Natomiast nie mogę powiedzieć, że ci, którzy, widząc tego typu rzeczy, robią to w niejednoznaczny sposób, w jakichś sposób uczestniczą w tym systemie, są zawsze źli. Chodzi o to, byśmy umieli dostrzec te rzeczy, żebyśmy umieli je nazywać. Chodzi o to, żebyśmy umieli odpowiednio je oceniać i im większa będzie ta społeczna świadomość tym rzadziej się one będą pojawiały. Natomiast czy trzeba być od razu radykalnym fundamentalistą w tym, to nie jestem przekonany, ponieważ to jest tak z jedzeniem mięsa. O wiele łatwiej jest przekonać ludzi do nie jedzenia mięsa. Przypomnijmy, że mięsa jest jedną z najbardziej wodorozpuszczalnych rzeczy na naszej planecie, w której zaczynamy mieć problemy z wodą. No, więc o wiele łatwiej jest przekonać ludzi do ograniczenia mięsa, a nie do jedzenia mięsa i być może tak samo jest z turystyką. Łatwiej być może ludzi przekonać do ograniczenia dla na przykład latania samolotami do Paryża niż od razu im powiedzieć, że od tej pory mają siedzieć w domu i zakazujemy wakacji.

Joanna: A myślisz, że jest możliwe takie przeobrażenie wyobrażenia o podróżowaniu żeby właśnie ta turystyka stała się bardziej lokalna. Czy w ogóle uważasz, że to jest ten cel tej dyskusji o turystyce, żeby było właśnie więcej tej lokalnej turystyki?

Paweł: Myślę, że to tak naprawdę jest bardziej skomplikowany system, w sensie co nazwiemy lokalnością. Wyobraźmy sobie, że zaczynamy promować lokalną turystykę w okolicach Dżakarty dla mieszkańców Dżakarty, czyli stolicy Indonezji. I nagle lokalność tak naprawdę zostanie zalana przez kilkanaście milionów ludzi, którzy sobie lokalnie zaczynają podróżować w weekend. To tak naprawdę promil tych 100 kilometrów w okolicy Dżakarty nie zostanie na nim cegły na cegle, ponieważ ta lokalność zostanie zabita przez masową turystykę. Wydaję mi się, że pytanie nie powinno brzmieć czy lokalnie czy lokalnie, tylko jaki jest impakt, jaki jest nasz wpływ na rzeczywistość. Jeżeli na przykład umiemy korzystać z rowerów, to jeździmy rowerami, może nawet nielokalnie jeździć tymi rowerami, ale na pewno jest to lepsze dla planety, niż gdybyśmy latali samolotami wszędzie albo

jeździli samochodami. Jeżeli możemy wpłacić i zasypiać w małych agroturystykach, w lokalnych hostelikach to róbmy to. Jeżeli jesteśmy w stanie oszczędzać wodę i nie spać w miejscach, gdzie są wielkie baseny, tylko po to, żeby były tak naprawdę, żeby tych 30 czy 50 gości mogło się w tym wielkim basenie wykąpać raz w czasie całego pobytu, to ograniczajmy. Jeżeli możemy sobie pozwolić na to, żeby nie grać w golfa, bo to nie grajmy w tego golfa, bo wiadomo, że jedno pole golfowe zużywa mniej więcej tyle wody co 60 000 osób, w tym samym momencie. No, więc to jest raczej kwestia świadomości tego, co się po sobie zostawia i w jaki sposób zostawia i jeżeli lokalność pomoże w tym, żeby być mniej szkodliwym, bądźmy najbardziej lokalnymi ludźmi na świecie, ale to nie zawsze jest takie proste.

Joanna: Wspomniałeś o tej skali właśnie ilości osób, bo turystyka też jest bardzo bardzo duży biznes. Czy mógłbyś nam powiedzieć więcej o tej skali i statystkach?

Paweł: Oczywiście, największe liczbę mamy przed pandemią i warto wiedzieć, że przed pandemią turystyka odpowiadała 10% globalnego produktu brutto, to znaczy, że każdego dolara 10 centów kręciło się na świecie wokół turystyki. To czyni z niej jeden z największych sektorów gospodarczych świata, ale to nie tylko to gdzieś kapitału jest ważne zresztą, gdzie pracują ludzie, co dziesiąta osoba na świecie pracowała na rzecz turystów, gdzieś w sektorze turystycznym. To zazwyczaj nie są dobre prace, to są prace sezonowe, to są pracę niskopłatne, to często takie prace, w których następuje bardzo duża rotacja pracowników. Natomiast nie zmienia to kwestii, że to też pokazuje, że mamy do czynienia z czymś naprawdę wielkim, to wszystko razem generuje prawie 8% światowych różnych emisji gazów cieplarnianych, przy czym największym emitentem jest oczywiście podróż, a takich podróży turystycznych odbywało się 1 300 000 000 rocznie. Tym samym widzimy, że mamy do czynienia z wielkim globalnym zjawiskiem odpowiadającym za gigantyczne procesy ekonomiczne, czasami utrzymujące wręcz całe państwa czy całe regiony z jednej strony, a z drugiej strony z momentami spotkania ludzi na całym świecie, w tym kontekście turystycznym chyba na największą skalę wszystkich innych rodzaju spotkań. Żaden biznes, żadne odwiedzanie cioci, żaden inny rodzaj podróżowania nie jest odpowiedzialny za tak wiele spotkań pomiędzy ludźmi na całym świecie, jak kontekst turystyczny, a kontekst turystyczny ma swoje własne charakterystyczne cechy, które wpływają na to, że na przykład jedni fotografują, a inni są fotografowani, czyli bardzo rzadko ten kontekst spotkań

doprowadza do tego, że te spotkania są podmiotowe ,że tam do czynienia z osobami, które siebie traktują nawzajem z takim samym szacunkiem.

Łukasz: Wow, ile wątków. Od czego by tu zacząć? Ja może zacznę od aha momentu swojego w ogóle takiego myślenia o turystyce. To przede wszystkim zmiany myślenia od takiego beztroskiego podróżowania, które nie ma związku za bardzo z procesami na świecie do właśnie myślenia o tym, że to jest jednak sektor gospodarki. Jak nieraz są przedstawione jakieś analizy, to zawsze oczywiście to traktowałem, ale jakby zastanowić się nad tym, że to faktycznie jest ogromna część globalnej gospodarki, doświadczyliśmy w tym roku, półtora w zasadzie, że ograniczenia w jej zakresie powodują bardzo ogromne straty dla wielu krajów, o wiele bardziej dotkliwe, bo są bardziej uzależnione od turystyki. Myślenie o tym w kategoriach jakby gospodarki to także myślenie o tym w kategoriach marketingu, projektowania potrzeb, wyobrażeń o tym, co nam się należy, jak możemy zaspokajać swoje potrzeby i jak sobie popatrzymy nie tylko na oferty biur podróży, chociaż tam bardzo wyraźnie widać, ale w ogóle na nasze rozmawianie o turystyce, podróżowaniu, to jest to w tej chwili coś, co graniczy trochę z prawem człowieka. To znaczy, że uznajemy to za tak oczywiste i za tak fundamentalne, że każdy powinien mieć prawo do tego, żeby sobie podróżować i jeździć po świecie.

Joanna: Czy każdy to już niekoniecznie. My biali, bogaci, europejscy, ale to oczywiście nie jest symetryczna sytuacja, bo prawo do przemieszczania się przepisujemy sobie.

Łukasz: Chętnie zaprosimy też innych, o ile mają dużo pieniędzy.

Joanna: Tak, bo jednak w przypadkach na przykład uchodźczych już nie tak chętnie przypisujemy ludziom prawo do przemieszczania się, jak swoim podróżom, ale myślę, że znamienne w naszej narracji na przykład o czasach PRL-u, że ja jako osoba, która nie żyła w tych czasach, jestem w stanie oczywiście pod dłuższym zastanowieniu się przywołać dużo więcej informacji o tym się tam żyło, ale pierwsza rzecz, która pewnie by przyszła do głowy to jest to, że nie można było wyjeżdżać. To jest taka myślę dość dominująca narracja i ten kontrast właśnie tego, że wtedy było źle, bo nie można było, a teraz jest dobrze, bo można i to jakby podkreślanie tego aspektu życia. Też w tej wypowiedzi naszego gościa padło takie bardzo ładne sformułowanie podróżowanie jako coś dobrego i fajnego. Myślę, że to jest trochę taki fajny kapitalizm, właśnie takiego, że tworzenie własnego

wizerunku, że my jesteśmy fajni, podróżujemy fajnie i że to jest coś takiego co jest wręcz kreowaniem własnej osoby jakby na podstawie tego powiedz mi gdzie jedziesz na wakacje, a ja ci powiem do jakiej klasy społecznej należysz.

Łukasz: Na pewno decyduje to o statusie, trochę. Nie bez powodu ostatnio mamy coraz więcej Zanzibaru w przestrzeni publicznej albo wyjazdów do Azji, które nagle stały się popularne, bardziej dostępne, ale jednocześnie bardziej pokazujące na jakby na co mnie stać. Natomiast ja bym powiedział, że nie wiem, czy tak bardzo w tym momencie ma znaczenie ten PRL, czyli to takie myślenie o tym, że kiedyś nie można było, a teraz można. Bardziej bym to utożsamiał jednak jakby z bogaceniem się jakimś, że tak jak powiedziałem, jest to symbol naszego statusu, ale też, że można, że jest to dostępne, że uznajemy to za w miarę tanie. W tym roku szczególnie są analizy, które pokazują, że można taniej, lecieć na Kofu niż być nad Bałtykiem, ale też, że możemy, że jesteśmy wystarczająco zamożni, żeby to robić. Oczywiście wtedy dochodzi do tego, że mamy mnóstwo krajów na świecie, które tego nie mogą zrobić, ale ja bym powiedział, że to bardzo wzrasta i jakby z moich takich nienaukowych obserwacji, że to pokolenie właśnie trzydziestolatków, zresztą nasz gość o tym wspomina trochę w innym kontekście, ale że ich stać na to, żeby sobie jeździć i oni korzystają po prostu z tego prawa.

Joanna: No ale też właśnie wydają mi się, że ci sami trzydziestolatkowie, trzydziestolatki w różnych grupach, częściach społeczeństwa będą mieli jednak różne te wyobrażenia i potrzeby. Bo nie sądzę, żeby wszyscy ludzie z tego pokolenia mieli takie samo wyobrażenie o dobrych wakacjach i takie samo wyobrażenie o tym, gdzie jest fajnie pojechać, albo właśnie co jest fajnego.

Łukasz: No tak, ale to jest szczegół według mnie. Dla mnie to jest jedyne, co jest zastanawiające, o czym rozmawialiśmy sobie tutaj, też już poza nagraniem, że to trochę nie styka często między postawami w życiu codziennym, a tymi postawami podróżniczymi. To znaczy, że ci sami często ludzie, którzy są eko (ns.00.31.14), którzy w dziedzinie na przykład jedzenia czy ubrań etycznych, jakby zauważają już pewne niesprawiedliwości na świecie, kompletnie nie zauważają ich w kontekście podróżniczym, a może zauważają i ignorują jakby w sensie, ale jest to łatwiejsze dla nich jakoś wciąż, żeby nie przejmować tym bardziej. Czyli w etycznej, ekologicznej koszulce jadę na Zanzibar, upraszczam bardzo, ale myślę, że jakoś

szybciej nam poszło w tych kategoriach takiej typowej odpowiedzialnej konsumpcji niż w kwestii podróży, która są wciąż tak, bo jesteśmy nienasycony i nienasycone.

Joanna: Ale też może trochę w obronie podróży. Padło to, że też to jest najczęstsze...

Łukasz: Nie ma obrony tutaj.

Joanna: Najczęstszy kontekst spotkania między ludźmi na świecie to są wasze podróże. To jest coś na pewno bardzo wartościowego.

Łukasz: Na Zoomie można teraz.

Joanna: Na pewno można i to swoją drogą myślę, że też będzie jakiś jeden z tak zwanych pozytywnych efektów pandemii, że przynajmniej część tych rzeczy, które były jakimś biznesowymi podróżami i konferencjami, mam nadzieję, że na stałe przeniesie się do tej przestrzeni, że już nie trzeba będzie właśnie lecieć przez pół Europy, na jedno spotkanie biznesowe, tylko, że jednak ludzie się przyzwyczajają do tego, że dużo więcej rzeczy można załatwić w inny sposób, ale też zmienia się właśnie z tą świadomością i odmawiania pewnych sytuacji, ale te spotkania są na pewno wartością. W tych czasach moich najbardziej grzesznych, kiedy jeździłam po Europie w prawo i w lewo, to jestem świadoma, że dzięki temu doświadczeniu wytworzyła się we mnie europejska tożsamość i to taka głęboka, nie taka deklaracyjno - polityczna, tylko taka naprawdę, że poczułam się częścią tego kontynentu, bo mam przyjaciół w każdym jego rogu. Tak samo można się poczuć się, myślę, że byłoby łatwiej obywatelką świata, jeżeli trochę w tym świecie zobaczyło i było w paru miejscach niż nie wystawiając nosa poza swoje lokalne okoliczności.

Łukasz: Czyli jesteś jednak z tej kategorii, którzy już dużo zobaczyli i teraz jak to zobaczyli, to mają wyrzut sumienia i mówią innym, żeby jednak nie robili tak jak ty.

Joanna: Nie, nie. Absolutnie. Po pierwsze, ta aż tak dużo tego świata nie zobaczyłam. Dużo Europy to i owszem, ale świat jest dużo większy, ale też przede wszystkim ja od jakiegoś czasu też pod wpływem warsztatów komunikacji bez przemocy często zadaję sobie pytania o to, jaką potrzebę próbuje sobie zaspokoić różnymi działaniami i właśnie między innymi podróże jakie potrzeby mi spełniają. To też pomogło mi trochę rozróżnić właśnie na to, kiedy potrzebuje wakacji, bo chcę odpocząć na przykład od intensywnego momentu w pracy, to może ja

niekoniecznie muszą gdzieś jechać, tylko może potrzebuje być na wsi, nad jeziorem, 20 kilometrów od tego gdzie mieszkam, a momentami, kiedy właśnie mam przestrzeń na to, że chce poznać inną część świata i chce się spotkać z drugim człowiekiem i chce się czegoś dowiedzieć, ale wtedy to jest zupełnie inna potrzeba i inne nastawienie. To myślę, że powoduje też, że jestem w stanie teraz dużo łatwiej odmawiać część podróży i dużo bardziej efektywnie patrzeć i dużo świadomej to robić. To znaczy nie podróżować aż tak dużo, ale jak to robić na przykład na dłuższy okres z innym nastawieniem i tak dalej. Teraz na przykład pojechanie na 3 dni do Barcelony wydaję mi się maksymalną stratą i zasobów i czasu i też bardzo stresującym wypadem. Kiedyś to wydawało mi się super, że tylko zobaczyć na przykład miasta, nawet na weekend. Więc oczywiście nie mówię tego z kategorii poleceń, ale wydaje mi, że warto też sobie rozróżnić potrzeby i to po co my podróżujemy i czy zawsze to jest lepszy sposób na zaspokajanie tej potrzeby ta podróż.

Łukasz: To jest bardzo bardzo dobry deap. Muszę sobie też pod tym kątem pomyśleć, bo nigdy tak o tym nie myślałem, ale myślę, że zdecydowanie może to być łatwiejsze w decyzji. Jeżeli ktoś ma za dużo pieniędzy i nie wie...

Joanna: Urlopowych

Łukasz: Urlopowych na przykład ja, to wtedy może dokonać trudnych wyborów, bardziej etycznie. No dobrze, ale myślę, że możemy wrócić już do rozmowy ponownie. Skończyliśmy tutaj na jeszcze nowym aspekcie, którego nie poruszaliśmy, czyni aspekcie przedstawiania tej rzeczywistości i w ogóle upodmiotowienia osób, które są tam...

Joanna: Nie użyjesz naszego ulubionego słowa "narracje"

Łukasz: Nie, bo właśnie liczyłem w głowie, ile razy ty już powiedzieć narracja, więc stwierdzam, że niekoniecznie. Chciałbym powiedzieć, że mamy właśnie nowy projekt w naszym zespole edukacji, który się nazywa włączamy nowe narracje w świecie. Więc dlatego nadużywamy słowa narrację, ale to dopiero początek. Wracamy do rozmowy z Pawłem i zastanawiamy się nad tym, jak przedstawiamy rzeczywistość, którą odwiedzamy podróżniczo.

Joanna: Brak symetrii w tej relacji i w tym spotkaniu widać też w tym kto tworzy narracje turystyczne, narracje o podróżach. Wy też podkreślacie czasem w swoich materiałach, właśnie to kto tworzy treści turystyczne i jak bardzo wpływa też na to

właśnie, co się potem wydarza w osobach, które przeczytawszy te treści chcą podróżować. Czy tutaj widzisz jakieś wyjście z tej sytuacji? Jak można uciec z tej spirali właśnie wyobrażeń turystycznych, które są potem realizowane w podróżach?

Paweł: Kiedy zadamy sobie pytanie, do jakich źródeł sięgamy, jadąc na przykład do Laosu i wymienimy sobie 10 takich źródeł, czyli na przykład blogi turystyczne, przewodniki czy inne programy telewizyjne albo encyklopedię, to sobie szybko zdamy sprawę, że autorami tych wszystkich źródeł nie są Laotańczycy, nie są mieszkańcy, nie są ci ludzie, którzy powinni móc opisywać swój własny świat, którzy tak naprawdę największe prawo do tego by definiować samego siebie i swój własny świat, tylko są ludzie z zewnątrz, przyjeżdżający, są ludzie podróżujący. Tym samym turystyka jako pewna opowieść turystyczna o świecie charakteryzuje się tym, że mieszkańcom się obcina języki, mieszkańcy sami o sobie nie mogą mówić. Czy uda się wyjść jakoś z tego problemu właśnie asymetrycznego tego, że ktoś inny opisuje tych ludzi, ktoś inny opisuje nas czasami, bo to również dotyczy Polski? Wydaje mi się, że niestety w dzisiejszym świecie to jest strasznie trudne, zwłaszcza, że mamy dominujący język, jakim jest język angielski, oraz goniący go język chiński. I samo to jak skonstruowana jest językowa mapa świata bardzo mocno wpływa na to, kto opowiada.

Joanna: Powiedziałeś też o wyobrażeniach o Polakach, podczas warsztatu opowiadaliście o tym jak Polska była opisywana w bardzo popularnym przewodniku Lonely Planet, czy mógł o tym opowiedzieć.

Paweł: W jednej z wczesnych edycji przewodnika Lonely Planet było takie to TOP 10 najważniejszych atrakcji turystycznych, w której każdy przyjeżdżający do Polski powinien zaznać. Więc kiedy na warsztatach zadajemy pytanie i prosimy ludzi o wskazanie, co według nich powinno być taką najważniejszą atrakcją, pada mnóstwo propozycji, Malbork, Tatry, Mazury, morze, pałac kultury, pierogi. Natomiast nigdy nie pada ta odpowiedź, którą wymyśli autorzy Lonely Planet, tym przypadku pochodzący z Australii, mianowicie był to Kalwaria Zebrzydowska opisywana jako bardzo egzotyczne i unikatowe miejsce. No to pokazuje świetnie, jak my sami inaczej byśmy opisali, inaczej, byśmy stworzyli ruch turystyczny. Jak inaczej opisuje się nas samych. Robiąc doktorat w Indonezji, przyglądałem się między innym tym, kto tworzy przewodniki po Indonezji i przewodniki, które były urwane przez 80% turystów przejeżdżających do Indonezji były tworzone w

zasadzie wyłącznie przez mieszkańców Europy. Na ponad 100 różnych autorów, tylko dwóch nie było Anglosasami, czyli nie pochodził z anglosaskiej kultury. Jeden był Rosjaninem, drugi był Francuzem. Nikt z autorów przewodników po Indonezji nie był Indonezyjczykiem, czyli to jest doskonały przykład tego, jak źródła opisujące Indonezję milionom, jeżeli nie dziesiątkom milionów ludzi na świecie, powstają i są kontrolowane nie przez Indonezyjczyków, a przez innych ludzi, w jakimś tam w celu, bo oczywiście wiadomo, że cel, jaki mają Australijczycy czy Amerykanie tworzący takie źródła jest jeden: to ma się zwrócić, to ma zarobić na sobie, to musi być tak napisane i tak trafić do turystów, żeby wydawnictwo na koniec dnia zarobiło na tym jak najwięcej pieniędzy. A z drugiej strony chyba jest to całkowicie logiczne, bo taki Amerykanin lepiej rozumie prawdopodobnie turystów, zwłaszcza zachodnich turystów. W związku z tym potrafi zwrócić uwagę na to, co ich zainteresuje. Możliwe, że Indonezyjczyk by nie zauważył, że turysta może się przestraszyć takie czy innego węża albo pająka, podczas gdy dla Amerykanina byłoby to normalne i oczywiste i w przewodniku by napisał, że "uwaga, uwaga tutaj żyje bardzo wiele bardzo groźnych węży". W związku z tym mamy do czynienia z (ns.00.40.02), które z jednej strony wydaje się logiczne, zgodnie z logiką późnego kapitalizmu. Natomiast z logiką etyki polegającej na tym, że każdy ma prawo sam siebie określa i sam siebie nazywać, to oczywiście na przekór niej.

Joanna: Ta atrakcja w Polsce została nazwana egzotyczną. Mi się wydaje, że rzadko kiedy myślimy o czymś w Polsce jako o egzotycznym, ale z kolei bardzo chętnie nazywamy inne miejsca egzotycznymi, orientalnymi czy w ogóle to cokolwiek mówi nam o tym miejscu?

Paweł: Z powrotem odwołam się do moich badań w Indonezji. Robiłem tam badania ankietowe, dotyczące słowa egzotyka, bo byłem bardzo ciekaw, co jest dla Indonezyjczyków egzotyczne i w znakomitej większości okazywało się, że egzotyczne dla mieszkańców Jawy, bo robiłem to na Jawie, czyli na centralnej wyspie indonezyjskiej, gdzie mieszka tak naprawdę najwięcej Indonezyjczyków. Egzotyczne były wyspy dookoła, takie jak Borneo, czy Sumatra. Niektórzy z nich tak naprawdę do tego jeszcze dodawali, jakieś kraje afrykańskie albo Tajlandię. Natomiast w ogóle się nie pojawiały kraje europejskiej. Kiedy zadawałem pytanie, potem już w wywiadach pogłębionych, czy tak naprawdę Holandia albo Francja

może być dla nich egzotyczna, kręcili nosem, uważali, że nie, że Holandia i Francja
nemie może być egzotyczna, Polska też niespecjalnie. W związku z tym mamy do
czynienia z jakąś asymetrią. Dla Polaka Indonezja jest egzotyczna, dla
Indonezyjczyka Polska egzotyczna nie jest. Dlaczego? Między innymi dlatego, że
jest to słowo z wokupalarza kolonialnego, które miało dookreślać pewne cechy,
podkreślać pewne różnice. Nie bez przyczyny słowo egzotyzacja w dyskursie
naukowym oznacza opisywanie innego człowieka poprzez różnicę, a nie
podobieństwa, bo opisywać można przez albo podobieństwa albo różnicę. Z
egzotyzacją mamy do czynienia wtedy, kiedy podkreślamy wyłącznie różnicę.

Joanna: Określeniem też mocno kolonialnym jest orientalizm. Jednak wciąż na
uniwersytetach mamy wydziały orientalistyki.

Paweł: Sam jestem, że powiem absolwentem wydziału orientalistycznego.

Joanna: Właśnie o to chciałam trochę dopytać, czy uważasz, że takie zmiany jak
właśnie zmienianie nazw wydziałów to są zmiany symboliczne, nic nieznaczące,
fasadowe ? Czy to są ważne zmiany, które powodują rzeczywiście jakieś
rewolucyjne zmiany w myśleniu o tym, czego się na tych wydziałach uczy? Bo na
Zachodzie te dyskusje zdają się, że jest dość zaawansowana na temat tego pojęcia

Paweł: Myślę, że ważniejsze od tego, czy dane słowo wymażemy ze słowników jest
to, jak odbieramy dane słowo i co ono oznacza dzisiaj. Wydaję mi się, że nie
odbyłoby się wielkiej dyskusji wokół statusu osób czarnoskórych w Polsce, gdyby
nie co chwileczkę wybuchająca dyskusja na temat słowa murzyn. W związku z tym
samo to, że dochodzi do tej dyskusji jest niezwykle istotne. Rzeczywiście można
wymazać vocabulary na przykład nazwę wydziału orientalistycznego, ale wtedy też
warto zadać pytanie, czy nie powinno się również antropologicznego, bo
pamiętajmy o tym, że antropologia jako nauka, która powstała gdzieś tam na
przełom XIX i XX wieku, de facto była nauką wspierającą rasizm w 100%. Więc
wydaje mi się, że pewne słowa są świadkami historii i mimo, że zmieniają swoje
znaczenie, to właśnie ta zmiana znaczenia jest istotna do opowiadania o
rzeczywistości przeszłej i dzisiejszej. Natomiast wydaję mi się, że sam
przynajmniej warszawski wydział orientalistyczny jest świadom tego, że korzysta z
takich, a nie innych słów i korzystał przez całe lata i charakterystyczne jest to, że
na tym wydziale głównie się uczy o językach, trochę o kulturze, ale tematów
politycznych w zasadzie tam nie ma, a jak jest to bardzo mało i raczej w

kontekście historycznym. W związku z tym gdzieś sam mam takie poczucie, że wydział orientalistyczny w Warszawie się wykastrować z tematów, które mogły być kontrowersyjne właśnie po to, żeby być może dać miejsca na innego rodzaju opowieść.

Joanna: Na koniec takie, nie wiem czy kontrowersyjne, ale szerokie pytanie. Czy uważasz, że można powiedzieć, że współczesna turystyka jest w jakiś taki sposób formą neokolonializmu.

Paweł: Oczywiście, że tak można powiedzieć. Wręcz uważam, że istnieje coś takiego jak neokolonializm turystyczny, czyli do słowa neokolonializm możemy dodać różnego rodzaju przymiotniki i (ns.00,44.22). A kiedy mamy do czynienia z neokolonializmem turystycznym? Wtedy, kiedy w relacji między światem turystów i światem mieszkańców właśnie brakuje tej relacji równościowej, kiedy świat turystów w jakiś sposób uzależnia albo marginalizuje świat mieszkańców. Neokolonializm od kolonializmu różni przede wszystkim stopień sformalizowania relacji zależności. Wszak kolonializm raczej to były jednak systemy zależności jednego państwa od drugiego państwa, rzadko to był inny system. Choć też pamiętajmy o tym, że na przykład w Holandii i Indonezji przez 200 lat to było opowieść naprawdę jednej z pierwszej wielkich firm, czyli o handlowym typie kolonializmu. Tak samo Leopold II Król Belgii w Kongo był de facto nie jako Belgia, tylko jako prywatna osoba kolonizatora. Natomiast zazwyczaj w kolonializmie mieliśmy z relacjami pomiędzy państwami i strukturami państwowymi. Neokolonializm jest o wiele mniej państwowy i relacje polegające właśnie albo na uzależnianie albo na jakimś marginalizowaniu są często domeną biznesu wielkiego biznesu albo służb specjalnych takich czy innych państw. W związku z tym jednym z ważnych zjawisk, których może dochodzić do tych globalnych procesów marginalizacji bądź uzależnienia, jest również turystyka. Jeżeli tak jest, to mamy do czynienia z neokolonializmem turystycznym.

Joanna: W tym wszystkim wypadło dużo niuansowości, takiej potrzeby samoświadomości i ciągłego doksztalcania się. Więc wiem, że ciężko o proste rozwiązanie, o proste odpowiedzi, a mimo wszystko zaczynamy sezon wakacyjny, dość szczególny po sezonie zamknięcia w domach. Więc za pewno ludzie szeroko ruszą w podróż. I czy jakiegolwiek takie praktyczne wskazówki, rady albo jakieś takie konkretne rzeczy, które byś polecił tym osobom, które jednak zdecydują się

teraz wyruszyć w świat, miałbyś coś na co zwrócić uwagę albo coś co koniecznie robić lub nie robić w tych podróżach.

Paweł: To jest bardzo trudne pytanie, bo my rzeczywiście staramy się nie dawać rad i raczej pokazywać skomplikowanie i niuansowość tego problemu. Natomiast gdybym miał dać jakąś taką jedną radę, czego bardzo nie lubię robić, to bym powiedział, że spróbujemy podróżować, zachowując jak goście, ani jak turyści, czyli zrobmy wszystko, żeby mieć tę wrażliwość gościa. Kiedy jesteśmy w gościach to jesteśmy jacyś bardziej wrażliwi, bardziej zależy nam na tym, żeby nie zrobić żadnego faux pas, nie popełnić żadnego faux pas, żeby nie sprawić przykrości gospodarzom. Więc wyjeżdżając, opuszczając swoje własne miejsce zamieszkania nie zapomnimy o tym, że jesteśmy jakimś podróżnikami czy turystami i spróbujemy od wyjścia z domu zachowywać się jak w gościach.

Joanna: Bardzo dobra rada. Dziękuję ci bardzo w takim razie za rozmowę

Paweł: Dziękuję bardzo

Łukasz: Bardzo mi się podobał ten przykład o egzotycznej Polsce. Myślę, że bardzo adekwatny do istoty tego pojęcia. To jest akurat taka kategoria, która w myśleniu o turystyce, szczególnie tej spoza naszego kręgu kulturowego się pojawia, jest słowem wytrychem w ogłoszeniach turystycznych, ale też w waszych opowieściach często o świecie. Nawet jeżeli niekoniecznie mówimy po egzotyczny, to bardzo lubimy akcentować te różnice, które zauważyliśmy, te wszystkie dziwne rzeczy, które robią ludzi w innych krajach.

Joanna: No tak, bo z drugiej strony ciężko sobie wyobrazić, że wracamy z wakacji i na pytanie jak było, opowiadamy co było takie samo, napatrzyliśmy też ziemniaki, chleb, tylko raczej powiem, że był jakiś owoc, którego wcześniej nie znaleźliśmy albo te rzeczy, które nam wydały się dziwne. Ale z tą egzotyzacją Polski to mam dwie anegdotki, bo nasz gość powiedział wprawdzie, że Polska nie jest egzotyczna dla ludzi w Indonezji, ale dla ludzi z krajów Europy Zachodniej egzotyczną już może być. W ogóle Europa Wschodnia bywa egzotyzowana w Zachodniej Europie. Ja mam dwa takie doświadczenia, że raz jechałam na stopa właśnie z dwójką Niemców mniej więcej w moim wieku, którzy powiedzieli, że oni kiedyś bardzo lubili przyjeżdżać do Polski i to było bardzo fajne, ale że teraz to właściwie jest tka normalnie jak u nich i że nie ma sensu i teraz jeżdżą na Ukrainie i w Polsce jest nudno. Druga sytuacja to było, gdzie był mój serdeczny przyjaciel z Holandii będąc

w Polsce, siedzieliśmy w barze, jak osoba, która zamawiała dla wszystkich napoje i poprosił ją o to, żeby zamówiła dla niego jakieś egzotyczne piwo. Potem wywołała się bardzo duża dyskusja między nami, co on miał na myśli. Czy miał na myśli, to, że chciał piwo z jakimś egzotycznym owocem w smaku czy miał na myśli, że to jest piwo, które jest egzotyczne dla niego, czyli z Polski i okazało się, że chodziło mu o tą drugą wersję. To znaczy dla niego egzotycznym piwem w Polsce było takie piwo, którego nie kupił u siebie w Holandii. Pewnie teraz wszystko kupi w polskich sklepach w Holandii, ale po prostu jakąś markę, która może nie jest mainstreamowa w holenderskich sklepach.

Łukasz: Bo chcemy czegoś wyjątkowego jakby na wakacjach, w podróży. Chcemy doświadczać czegoś, co różni naszą rzeczywistość od innej. Jemy dziwne rzeczy, nie zawsze egzotyczne, ale dziwne.

Joanna: To często właśnie powoduje, że te różności wręcz przez turystykę są bardzo podkreślane. Na przykład, ponieważ już nie chcemy jeść tego samego co wszyscy znamy, to na przykład trzeba zjeść ślimaki je się we Francji, albo trzeba zjeść coś dziwnego, żeby koniecznie mieć to poczucie, że coś innego doświadczyliśmy, mimo, że lokalna osoba wcale nie muszą na co dzień tego jeść. Są takie produkty, które są wręcz wykreowane tylko pod turystów, a niekoniecznie.

Łukasz: Nie tylko oczywiście o jedzenie chodzi. To też jest kwestia takiej scenarii egzotycznej, że my sobie wyobrażamy pewne miejsce w określony sposób. Są te palmy o których na przykład Ty wcześniej mówiłaś, ale mogą być właśnie tropikalne owoce na drzewach, mogą być Masajowie w Kenii, może być właśnie kapela folkowa, bo przecież w Polsce jak idziemy gdzieś to na pewno będziemy chcieli posłuchać folkowej kapeli. Bardzo lubię, ale nie jest to dominujący według mnie. Więc to pragnienie inności i taki trochę w pewnym sensie błąd poznawczy, w tym sensie, że wyostrzony jest też wzrok na wszystko, co jest odmienne, inne i to zaburza też często nasze wyobrażenie. To dawno temu było rozpoznane przez przemysł turystyczny i jest doskonale podkreślane w taki sposób, że możemy nie mieć w ogóle kontaktu z rzeczywistością na miejscu, tylko być w tej bańce turystycznej, właśnie nie wiem z Masajami w Kenii czy w jakimś zespole folkowym w Turcji, wiemy mniej więcej, czego oczekujemy od danego kraju.

Joanna: Też nie zrozumcie nas źle. To nie jest tak, że my was zniechęcamy do poznawania lokalnych kultur, bo wręcz przeciwnie. Myślę, że jest w tym duża

wartość. Myślę, że clou tego jest to, żeby postawić sobie znak zapytania nad tym gdzie jest tu prawdziwa rzeczywistość, jakieś doświadczenie... Popadam w pułapkę szukania autentyczności, ale gdzieś tam ta refleksja na tym co jest towarem nam sprzedawanym, a co jest doświadczeniem rzeczywistości innego miejsca, ja staram się to trochę odczarowywać dla siebie w ten sposób, że od dłuższego czasu już nie sięgam do przewodników. Ale jeżeli wybieram się do jakiegoś kraju to staram się dosięgać po prostu innych dzieł, dzieł takich jak po prostu książki, literaturę piękną, reportaże.

Łukasz: Przewodni nie jest dziełem tak naprawdę.

Joanna: No nie. Ale podając przykład naszego gościa przewodniki są pisane zazwyczaj przez anglosaskich białych mężczyzn, a gdy sięgniemy po literaturę piękną z danego kraju to możemy się dowiedzieć dużo ciekawszych, zupełnie innych treści o tym miejscu i może mniej wprost, to nie będzie lista atrakcji, ale myślę, że możemy się dowiedzieć znacznie ciekawszych kwestii. Tak samo oglądając najważniejsze filmy z danego kraju, albo jakieś inne wszelkie wytwory kultury, które są rzeczywistości przetłumaczone, ale wytworzone przez ludzi tam.

Łukasz: Tak to jest jedno z pytań, które warto zadawać sobie, kto stworzył tą historię o danym miejscu w którym jedziemy. Im dalej pewnie tym większe prawdopodobieństwo, że jednak to niebyły lokalne osoby. Natomiast ważnym aspektem, który pojawia się też w tym fragmencie jest pojęcie orientalizmu. Jest to pojęcie znane, od dłuższego czasu wprowadzone przez Edwarda Saïda do...

Joanna: On chyba nie wprowadził słowa, tylko krytycznie je przedstawił.

Łukasz: Tak. Na pewno bardzo popularny jest w kwestii prezentowania tego zjawiska, zresztą napisał książkę o tym samym tytule, Orientalizm, którą bardzo polecamy.

Joanna: Ja szczerze mówiąc nie polecam. Ja ją przesłucham na audiobooku na przyspieszeniu, jest to ważny dział kultury, który bardzo wpłynęło na narrację, ale jest bardzo ciężka w przyswojeniu. Ja szczerze mówiąc całe niektóre rozdziały przeleciałam tak tylko, żeby wiedzieć o czym to było.

Łukasz: Dlatego, że słuchasz, a nie czytasz

Joanna: Nie, nie. To jest ciężkie ciało akademickie, które myślę, że warto wiedzieć co z niego wynika, ale nie trzeba się chyba zapoznawać z oryginałem.

Łukasz: Dobrze. Jeżeli ktoś chce to zapraszamy, jeżeli lubi takie refleksje, analizę tekstową to zapraszamy. Ogólnie orientalizm jako pewne zjawisko, pewien sposób postrzegania rzeczywistości, wytworzony przez zachód wobec właśnie krajów, nie one są super zdefiniowane, ale powiedzmy, że będzie to na pewno Bliski Wschód, pewnie też część trochę Dalszego Wschodu. Natomiast....

Joanna: Przyczepię się. To pojęcie Bliski Wschód to jest problematyczne. Oczywiście ono jest bardzo zakorzenione w naszym języku, ale bliski wobec czego

Łukasz: Wobec nas. Jest europocentryczny na pewno. Natomiast mówiąc o orientalizmie mówimy o pewnym wyobrażeniu, o tych krajach, o tym regionie świata, które być może nigdy nie zastanawialiście się nad tym, co ono oznacza, ale myślę, że bardzo intuicyjnie wiecie, co znaczy orientalny. Jeżeli zamkniecie sobie teraz oczy, to obejrzyście sobie orientalne miejsce, to będą konkretne symbole, które będą się w tym pojawiały, przyprawy pewnie

Joanna: Targowiska

Łukasz: Targowiska, gwar, coś z pogranicza magii, na pewno coś co jest w kontrze do racjonalności, że ten cały aspekt takiej duchowości, która jest magiczna, tajemnicza i tego typu skojarzenia. Pomyślmy sobie o orientalnej muzyce na przykład. To też jakieś dzwoneczki, taniec brzucha w środku tańca. Są bardzo konkretne symbole tego i bez względu na to co dokładnie sobie wyobrazimy to mamy pewnie wyobrażenie tego. Na pewno jest to pewna opowieść o świecie, pewne konkretny sposób patrzenia na tą rzeczywistość i bardzo bardzo użyteczne według mnie dla przemysłu turystycznego i dla podróżowania, bo daje nam obietnicę pewnej właśnie innej egzotycznej rzeczywistości.

Joanna: Podczas warsztatów Post Turysty, które nasz gość prowadzi, ale też zdaje się, że jest to ćwiczenie zaczerpnięte od autora książki Orientalizm Edwarda Saïda, jest takie ćwiczenie, gdzie właśnie osoby uczestniczące zaznaczają na mapie, gdzie ich zdaniem ten orient się znajduje i łatwo pewnie się domyśleć, że nie jest to konkluzywne ćwiczenie, dlatego, że podczas warsztatów w których ja uczestniczyłam chociażby w ostatni weekend było zaznaczone wszystko od Maroka po Japonię i tak samo było doświadczenia na poprzednich warsztatach i wszystkich innych, że puenta książki tej konstruktywnej krytyki tego pojęcia, jest taka, że właściwie jest to sztuczny koncept, który nie opisuje nikogo i niczego i raczej...

Łukasz: Ale z drugiej strony wiemy, że nie będzie to Europa. Na pewno będzie to poza Europą.

Joanna: No tak, ale jest to taka kategoria właśnie, która na pewno hierarchizuje i odróżnia. Wspomniałam, że warsztaty Post Turysty, bo udało nam się nagrać rozmowę z naszym gościem przy okazji warsztatów, które odbywały się w Toruniu i bardzo wam serdecznie polecamy to, żeby śledzić Post Turysty nie tylko jako stronę internetową w której znajdują się bardzo ciekawe artykuły, ale też jako właśnie warsztaty, które odbywają się w całej Polsce. Mieliśmy okazję uczestniczyć przy dwóch różnych okazjach w Toruniu na tych warsztatach. Wiemy, że jeżdżą po całym kraju, więc na pewno udała się wam kiedyś w swojej okolicy ich też zobaczyć i warto naprawdę pójść na ten warsztat.

Łukasz: Tak, a w między czasie warto wejść na stronę postturysta.pl, bo tam jest kilkadziesiąt esejów, artykułów, które dotyczą różnych aspektów podróżowania w bardzo szerokim sensie, ale też takich aspektów, w którym na przykład wolonturystyki, którą poruszaliśmy w innym odcinku czy europocentryzmu w bardzo przystępnej formie. Wydaje mi się jest co czytać, jest nad czym rozmyślać. Tak jak w pewnym momencie Paweł powiedział, nie ma tam jednoznacznych odpowiedzi, ale na pewno jest dużo pytań, które warto sobie zadać.

Joanna: A my z tematem podróży na pewno się nie rozstajemy. To jest gdzieś dopiero nasza rozgrzewka do tego tematu, gdyż nie dawno rozpoczęliśmy tak jak Łukasz wspomniał projekt " Nowe narracje o świecie". W ramach, którego będziemy między innymi badań, właściwie już badamy narracje tworzone przez polskich youtuberów, youtuberki, największe kanały podróżnicze. Chcemy po prostu sprawdzić jakie te narracje tam funkcjonują, w jaki sposób ten świat jest opisywany w polsko języcznym internecie. Nie chodzi nam o krytykowanie konkretnych twórców, ale spojrzenie z szerokiej perspektywy na to w jaki sposób użytkownik, użytkowniczka języka polskiego może kształtować sobie to wyobrażenie poprzez korzystanie z treści podróżniczych.

Łukasz: Także na pewno wrócimy do tego tematu, bo szykuje się już raport i będziemy chcieli też o nim porozmawiać, bo mamy pewne podejrzenia, że sporo takich aspektów przekrojowych w tym sposobie opowiadania o świecie jest widocznych. Właśnie chcemy je uwidocznić, żebyśmy się właśnie nad nimi zastanowi, bo mimo wszystko są dosyć powtarzalne. Zarówno badanie, jaki i ten

odcinek podcastu jest możliwe, dzięki wsparciu programu Aktywni Obywatele Fundusz Krajowe. Więc ogromne podziękowania właśnie dla naszego pracodawcy i już zapowiadamy, że w najbliższym czasie pojawi się właśnie kolejny odcinek podróżniczy w sam raz na wakacje.

Joanna: I tradycyjnie zapraszamy do grupy Edukacja PAH na Facebooku, gdzie nasza społeczność edukacyjna, ale nie tylko dyskusje o tematach bliskich temu podcastowi. Zachęcamy do dołączania i też dzielenia się różnymi wiadomościami ze świata i z Polski w tematach, które poruszamy w naszym podcaście.

Łukasz: Życzymy Wam fantastycznych wakacji, ale oczywiście z pewną dawką refleksji.

Joanna: Wakacji w roli gości, a nie w roli turystów.

Łukasz: O właśnie to jest dobra podpowiedź i do usłyszenia w kolejnym odcinku. Ten był już dziesiąty, więc mały taki pierwszy jubileusz.

Joanna: Do usłyszenia.